Appenszlak Życie żydowskie

Cena 20 groszy.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE.

Warszawa, 1915 r.

Wydał JAKÓB APPENSZLAK.

Za pozwoleniem wojennej cenzury niemieckiej d. 2/XI 1915 r.
Drukarnia O. Rom, Nowolipie 7.

1.

Pisujący ostatnio w „Przeglądzie Porannym“ —Anonym—Junius—Anonym wstydzący się czy też obawiający ujawnienia swego właściwego nazwiska, które jest tajemnicą poliszynela, w swoim czasie w liście zwróconym do przyjaciela Maurycego, — cynicznie oddał honory szczepowi semickiemu „może obok greckiego — najgenjalniejszemu“. Ów Junius—Anonym, zawodowy kolumniator, niegdyś fabrykujący swą pstrą karjerę dramaturga, klecącego panoramy historyczno-sceniczne na zamówienie aktora Solskiego lub Kamińskiego za pomocą kuglarstwa literackiego i plwania w twarz klerowi i arystokracji — przed niedawnym czasem jął ślizgać się po torach polityki i patrjotyzmu pozytywnego—za punkt wyjścia wziąwszy słowianofilstwo i przez Moskwę kolportowane nadęte ideały wielkosłowiańskie. Ów Anonym dzisiejszy zdążył tedy oblać pomyjami naturalistycznych entuzjazmów—romantyzm polski i świętą trójcę polskich wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Uczynił to w epoce ponoszącej się ugody, gdy z Krakowa dolatywał do Warszawy szczęk broni ćwiczących się strzelców pod sztandarem romantyzmu w przededniu wojny europejskiej. Odtąd ów twórca akrobatycznych meandrów, jął tuszyć sobie, że przejedzie się w tryumfie po Polsce na rumaku słowiańskim, dobrze odkarmionym przez Rosję. Ogłosił więc krucjatę przeciw poezji i zabrał się do sławienia rzeczywistości polskiej: w postaci przemysłu, wielkich przedsiębiorstw, praktycznych dążeń do unarodowienia handlu, do zwalczenia obcych żywiołów. W ten sposób, w sposób niesłychanie zręczny, na tyłach ansysemityzmu polskiego rozpoczął pracę niewinną na pozór i literacką pono i udając natchnionego proroka pozytywizmu made in England, podsycał ogniska Narodowej Demokracji, rusofilstwa, judofobji i bojkotu semitów—w imię walki o oczyszczenie Polski z sentymentów, o wypędzeniu z niej obcych żywiołów, iżby się stał kraj ten niepokolanie słowiańskim.

Jego otwartość i egzaltacja realna, nabrały nawet rozmiarów imponujących po rozpoczęciu wojny europejskiej. Człowiek ten posunął sięw reklamowaniu idei czwórporozumienia, aż do tego, że począł „naukowo“ rewidować psychikę germańską i w szeregu absurdalnych artykułów zamieszczonych w jednym z tygodników, usiłował dowieść nicości umysłu niemieckiego, twierdząc, że umysł ten umie tylko naśladować, że nie uczynił literalnie ani jednego oryginalnego wynalazku, ani jednego kroku samodzielnego. W tym samym czasie malował subtelnie zastraszający objaw rozkładowego działania żydów na organizm Polski, twierdząc, że szachrują oni ideami środkowo-europejskiemi i wprowadzają do tutejszego życia dezorganizację i anarchję moralną.

Lecz oto nadchodzi dzień historyczny i Anonym—Junius, jako niedościgniony transformista, zjawił się w nowym kostjumie i w masce tajemniczo uśmiechniętej a nadto czu-

łej, aby nie miała wzbudzać podejrzeń co do uczuć, które wyraża. Nowa ta charakteryzacja każe mi mniemać, że Anonymowi wietrzącemu wszędzie skomplikowaną intrygę, przywidziała się jakaś rzekoma potęga Izraela, uwarunkowana dzisiejszemi okolicznościami politycznem z której postanowił skorzystać, widocznie w celu przysłużenia się ojczyźnie. I teraz udaje on pogodzonego z faktem dopływu krwi żydowskiej do polskiej, chce ze szczepem semickim machiawelistycznie paktować, chce już asymilacji, uważa ją nawet za pożądaną, potępia owo „całkiem parafjalne i azjatyckie wyobcowywanie towarzyskie takiego wysoce kulturalnego i wyrafinowanego elementu, jakim są semici wielkomiejscy".

Któryś z wielkich ludzi powiedział: „Z b y t w i e l e m ó w i ą t e r a z o B o g u, c z y ż b y n i e z a m i e r z a l i p o p e ł n i ć j a k i e j ś p o d ł o ś c i!"

Nie mam zamiaru bierzmować zamierzeń Junjusa. Jego list do Maurycego, żyda galicyjskiego, zaszczyconego wysoką godnością w administracji Galicji, pragnącego, „całkowitego poświęcenia się dla dobra polskości bez szkodzenia równocześnie interesom rasy" do której Maurycy ów należy, mówi sam za siebie, i jednocześnie sygnalizuje misterny manewr ze strony pewnych kół polskich, których pan Junius jest krasomówczym i utalentowanym rzecznikiem. Prócz tego, list ten zawiera obelgę rzuconą narodowi żydowskiemu, obelgę, tego samego mniej więcej typu, jaką rzucił Anonym w roku zeszłym legjonom polskim, tym „dzielnym dojeżdżaczom" według jego wyrażenia, zapożyczonego ze słownika humorystyki kabaretowej. To właśnie skłoniło mnie do zwrócenia uwagi na szósty z kolei „List Anonyma".

2.

Niegdyś Anonym podnosił wysoko nogę, aby kopnąć filistra. Dziś czyni to w zamiarze przekroczenia wysokiego progu za którym siedzi żyd Maurycy w fotelu „który tyle lat wygrzewali rozmaici hrabiowie Łosie, Baworowscy et tutti quanti".

Czegóż chce Anonym od „kochanego Maurycego", czegóż chce od tych żydów zasymilowanych, garnących się do polskiego salonu literackiego, gdzie Junius króluje i cóż mogą dlań uczynić ci plutokraci i zneurastenizowani polacy wyznania mojżeszowego tak dalecy od narodu, tak nikli jakościowo i ilościowo, tak bardzo sami potrzebujący protekcji polskiej i nieustannie wygładzający cylinder lojalnego stosunku do Polaków, jakby niedość byli służalcami i podnóżkami.

Odpowiedź jasną i dokładną znajdujemy w końcowych ustępach „Listu Anonyma": „I oto z czem do ciebie apeluję kochany Maurycy. Mając teraz tak wysokie stanowisko w Galicji, żywiąc w sercu tak sympatyczne uczucia dla nas, mając zamiar całkowitego poświęcenia się dla dobra polskości bez szkodzenia równocześnie interesom rasy do której przynależysz i mając tak rozgałęzione stosunki rodzinne i osobiste w Europie

Centralnej poweźmij inicjatywę i bierz w ręce Twe akcję przeciwdziałającą upornemu szkalowaniu i zorganizowanemu szkodzeniu polakom w Centralnej Europie (sic!). Jeżeli tu w Warszawie, gdzie największa gmina żydowska, tu w Polsce historycznej i jutrzejszej, gdzie 6 miljonów żydów —ma zapanować wreszcie upragniona, utęskniona pax civilis, jeżeli mamy wreszcie, jak się to mówi, „zakopać siekierę" raz na zawsze, głęboko, jeżeli my, z pośród was mamy w przyszłości wybrać kiedyś swego Dasraelego czy Giersa, Nesselrodego czy Gambettę, Brianda czy Nathana, ba nawet Soultha czy Neya, jeżeli w naszej Akademji kiedyś będzie mogło zasiąść 11 żydów, tak jak dziś w Paryżu, a nasz panujący ma rozdać 14 tytułów lordowskich, tak jak je ongiś między żydów rozdał wielki król angielski, to aby stosunki wytwarzające taką atmosferę kulturalno-liberalną wreszcie zapanowały, muszą przedtem wpływowi i potężni polacy mojżeszowego wyznania zapobiedz bezprzykładnemu i nikczemnemu podjudzaniu na nas całej Europy, ba nawet i Ameryki, muszą zapobiedz lub przeciwdziałać temu radosnemu vae victis, biada bezsilnym! z jakiem młode wrzaskliwe, nikomu nieznane często zapienione, zasmarkane machabejczyki publicystyczne rzucają się nawet na cień, na widmo Polski!".

3.

Niech więc Jackan i Prylucki zamkną swoje pisma, niech przestaną tworzyć literaci żydowscy, niech się rozwiążą wszystkie zrzeszenia narodu żydowskiego niech syoniści podrą niebieską chorągiew Syonu. Jest teraz okazja zyskownego sprzedania się, idei polonizacji, naród żydowski może sprzedać swoje cierpienia, swój gniew i ideały, swoją rzeczywistość za trzydzieści srebrników pardon! —ze 14 lordowstw. Jest to cena za którą Junius chce kupić polaków wyznania mojżeszowego. Kto wie, czy nie więcej zapłaciłby za rdzenne masy żydowskie, za te masy, które się składają właśniez owych „zasmarkanych machabejczyków", z tych, którzy walczą o jutro, którzy wysoko dzierżą sztandar dumy i godności narodowej, którzy chcą o własnych siłach zbudować kulturę żydowską, potęgą ducha szczepu, o którym sam pan Junius, przez nikogo o to nie proszony, powiada, że jest „może obok greckiego—najgenjalniejszy".

Na jednem z zebrań w Gminie warszawskiej dr. Higier „polak wyznania mojżeszowego" odezwał się przewrotnie, że będzie głosował dla pewnych swych celów za lewicą, t. j. za żydami narodowymi. Jeżeli dr. Higier uważa cały naród żydowski za lewicę, za mniejszość opozycyjną, jeżeli on, żyd, może tak kłamać, to nic dziwnego, że Anonym—Junius bezkarnie, żydów, którzy nie są asymilatorami zbywa sobie określeniem „zasmarkane machabejczyki".

Dziś Junius pragnie rozdzielić między żydów czternaście tytułów lordowskich, pod warunkiem, że się staną polakami wyznania mojżeszowego.

My, bezczelne machabejczyki, my czciciele wielkiego Judy Machabeusza odrzucamy tę cenę tak ponętną i jed-

cześnie jesteśmy zdania, że polaków wyznania mojżeszowego, będzie mógł kupić Anonym—Junius—znacznie taniej.

Jakób Appenszlak.

Spójnia.

Na rozwój każdego narodu składa się mnóstwo czynników historyczych. By rozpoznać treść właściwą i duszę jego, trzebaby skalpelem bezwzględnego objektywizmu doszukiwać się prawdy nietylko w łańcuchu wydarzeń z doby minionej, ale nieraz w czasach okrytych pajęczyną wieków. To też syntetyzowanie duszy narodu, którego rozkwit datuje się w czasach zamierzchłych, jest dziś zadaniem trudnem i odpowiedzialnem.

Każden naród w ciągu wieków spychany na rożne koleje życia, szuka dróg indywidualnych dla utrwalenia swego bytu na przyszłość. Im krwawszą i ciernistszą jest Golgota jego, tem pewniejszą niejako ma on rękojmię, że się w morzu innych nie zatraci bowiem w walce o istnienie hartują się te cechy narodowe, które najcięższym poddane były próbom. W procesie ewolucyjnym każden naród doświadcza, hartuje się nabywa cech odporności.

Gdyby nie genjusz życia, który ową odporność drogą atamistyczną z pokolenia na pokolenie przekazuje, historja całej ludzkości chyba w innym przedstawiałaby się kolorycie... Naród żydowski doświadczył swych krwawych dziejóww czasach, które w porównaniu z dzisiejszym pochodem kultury ludzkiej przedstawiały niejako stadjum embrjonalne. Ongi padł kolos żydowski, by jak później Roma i Ateny nie podźwignąć się już do nowego życia...

„Veae victis!" Bezwzględność walki życiowej skierowała losy żydów na drogi wyjątkowe cierniste. Żyd wieczny tułacz, męczennik za swe dążenia narodowe i ukochanie samodzielności, przeszedł w ciągu wieków przez wszystkie perypetje dantejskiego piekła... Nie masz k atuszy, której by nie zaznał ani pęt, krórych nań nie włożono...

Zawsze koronowany męczeństwem, uciskany przez jakowyś fatalizm losu, nie zaznawał on u szeregu wieków ani odrobiny narodowego dobrobytu, ani chwili wypoczynku. Ta konieczność ciągłej walki wysubtelniła rasowo naród żydowski do apogeum. Żydzi prze stali już oddawna rozumieć, jak żyć można nie cierpiąc... Nie zastanawiano się nawet nad tem, czyby żyd potrafił trwać, gdyby mu stygmat męczeństwa z czoła zdjęto, rany zabliźniono... Tak dalece ból w krew żydowską przeszedł.

A jednak nieskończony łańcuch cierpień narodu żydowskiego stał się dla niego atutem zbawczym: rasa żydowska dzięki właśnie owym przewrotnościom losu, zahartowała się niebywale, przetrwała wieki.

I temu tylko przypisać należy fakt, że śród żydów całego globu, będących pod względem przekonań politycznych, narodowych i społecznych prawdziwą mozaiką istnieje jedna cecha — poczucie wspólnoty rasowej. Temu to instynktowi zawdzięczamy fakt, że gdziekolwiek brat nasz cierpi, echo odzywa się gorącem współczuciem w naszych sercach. W zawrotnym biegu życia ówczesnego cała ludzkość zbliża się do przełomu. Krótki czas, a nastąpi obrachunek ogólny, zróżniczkują się pojęcia, a może nawet zmienione zostaną dzisiejsze drakońskie prawa. Podporządkują się im wszyscy, a więc i żydzi. Aby się przeciwstawić nawałnicy i wytrwać, wiele jeszcze uczynić w swem węwnętrznem życiu żydzi powinni.

Istnieje bowiem i pewna ujemna strona owej spójni rasowej śród żydów z pokolenia na pokolenie przekazywanej, to silnie rozwinięte w pewnych odłamach narodu wstecznictwo, wróg postępu i cywilizacji!.

Przetrwanie narodu żydowskiego w dziejach bynajmniej opartem nie jest na przeszczepianiu pierwotnych pojęć o życiu na grunt nowoczesnego postępu i wiedzy.

Tempora mutantur et nos mutaur in illis.

Dzisiejszy żyd rówieśnik pionerów zachodnich o wyższe ideały ludzkości, rozumie doskonale jak groźnym jest fanatyzm niektórych jego odłamów nie tyle dla świata, ile dla żydów samych. Należy oczyścić atmosferę, zniszczyć miazmaty ciemnoty, aby tem skuteczniej módzsię przeciwstawić prawom do życia i do równej walki o przyszłość.

Wyplenić ten chwast na ugorach narodowego życia żydów jest zadaniem nielada, jednak bodźcem do walki posłużyć winno przekonanie, że skoro się zwycięży, świat mieć będzie jeszcze jeden dowód, że żyd wieczny tułacz i męczennik lepszego wart jest Jutra.

E. Apfelbaum.

Warszawa, 23.IX—1915.

Asymilacja i Syjonizm.

1.

Dużo się pisze i mówi obecnie o asymilacji. Jest to powodem zmian zasadniczych, jakie zaszły w ostatnich czasach w obozie społeczności żydowskiej. Rozróżnić rzeczywiście jest łatwo kontury oraz linje demarkacyjne, jakie odgradzają od siebie ideologje krańcowo odmienne i wzajem się z istotną zaciekłością zwalczające. To co się obecnie dzieje, te prądy nurtujące w łonie żydowstwa, nie są jakimś zjawiskiem oderwanem, zgoła niespodziewanym fenomenem, lecz koniecznością dziejową, stale i nieubłaganie torującym sobie drogę kompleksem socyologicznym w zawiłym i splątanym łańcuchu historycznych przejawów narodu. Główną i kardynalną zasadą jest w istocie rzeczy działanie wpływowe na organizmy narodowe zewnętrznych czynników, które z historycznych wychodząc przesłanek, ciągle żłobią i przeistaczają fizjonomje poszczególnych społeczeństw, zależnie od danego momentu dziejowego.

Tak też i było z naszą asymilacją. Miała ona raison d'être w tych momentach historycznych, kiedy wspólnym łącznikiem będąc związana wraz z podniesieniem się ogólnego ducha wyzwoleńczego, wspinała się na wyżyny humanitarnych haseł ogólnoludzkich i krocząc po takiej drodze musiała ze swego łona wydać najpiękniejsze i najczystsze duchy bohaterskie jak Berek Joselewicz i t. p. godne naszych przodków Machabeuszów.

Atoli obecne karta historji dziejowej się odmieniła, nie w tym znaczeniu iżby sprzeniewierzyła się szczytnym hasłom ideowym, lecz trzymając w dalszym ciągu wysoko sztandar wielkich naszych ideałów, musiała się z konieczności rzeczy, jakie zaszły w końcu XIX i na początku XX stulecia, nagiąć i przystosować do rzeczywistości.

2.

Historja ruchu renesansowego u żydów zawiera b. bogaty materjał i nie da się ująć w ramki jednego artykułu, to też rozwodzić się o nim nie zamierzam. Zaznaczyć tylko trzeba, iż istnienie oraz rozwój tego ruchu był u nąs zgoła zupełnie nieznanym lub tendencyjnie przemilczanym. Dość wspomnieć z jakim lekceważeniem lub zupełnem pomijaniem traktowa-

no u nas wszelkie zjawiska, jakie zachodziły u żydów. Sprawozdania z naszego kongresu, czyli parlamentu żydowskiego nie znajdowały u nas nigdy należytego oświetlenia, podczas gdy prasa stołeczna europejska w Austrji i w Niemczech w takich organach jak „Neue Freie Presse" lub „Berliner Tageblatt", zamieszczała skwapliwie obszerne wiadomości o przebiegu posiedzeń kongresu. I dziwić się przeto nie należy tej naiwności oraz rozbierającej ignoracji z jaką traktuje kwestję żydowską przeciętny polak lub nasz rodzimy asymilator.

„Jakto więc chcecie stworzyć naród w narodzie; czy coś podobnego byłoby tolerowanem w Zachodniej Europie. Przyjrzyjcie się żydom w Niemczech, Austrji, Francji, Anglji lub Włoszech. Wszak oni są dobrymi niemcami, francuzami i t. p., jedynie wy chcecie stwarzać tutaj niebezpieczne eksperymenta i narzucać nam jakiś dziwoląg, mianujący się pompatycznie ruchem narodowo-żydowskim. Co nam mówi rzeczywistość na stawiane powyżej zarzuty? Pomijając gołosłowność twierdzeń w stosunku do żydów, zamieszkałych w Niemczech i w Austrji, gdzie ruch odrodzeniowy wśród żydów przybrał w ostatnich latach potężne kształty (zwłaszcza ostatni kongres w Wiedniu, na którym była omawiana sprawa otwarcia uniwersytetu w Jerozolimie był dobitnym wskaźnikiem o tężyźnie tego ruchu); renesans żydowski odżył też wśród tak nielicznych kolonji żydowskich, jakie istnieją w Anglji, Francji, Belgji lub Włoszech. Bezwątpienia najbujniejszy rozkwit widzimy w wielkich skupienach mas żydowskich, jak w Rosji, Polsce, Rumunji a ostatnio też i w Ameryce. Położenie nasze tutaj w Polsce a zwlaszcza w Warszawie jest analogiczne z położeniem polaków, zamieszkałych w Ameryce. Oni jak i my, oddaleni jesteśmy wielkiemi przezstrzeniami od swej Ojczyzny i zmuszeni jesteśmy powoływać do życia takie instytucje narodowo-kulturalne, które stają się warownią duchową w tych państwach, wśród których narodów zamieszkiwać jesteśmy zmuszeni.

3.

Zaskrzepła w obskurantyzmie i zastygłej dogmatyce masa żydowska, owiana nową odżywczą falą, zeszła z martwego punktu i poruszyła się naprzód. Zajaśniały wielką zorzą nowe ideały, skorupa ciasnych i udrętwiałych formułek pękła; wązki horyzont myśli religijnej ustąpił miejsće szerokiemu i wielkiemu gościńcowi prawdziwych darów kulturalnych, możność podniesienia masy żydowskiej stała się faktem... I ku wielkiej naszej radości widzimy, jak nasza masa, stojąca z racji swej ciemnoty i fanatyzmu, zdawałoby się na krańcu przepaści, wchłania w siebie nowe i zdrowe walory kultury żydowskiej, stając na równi z dążeniami mas innych narodów. Masa się odrodziła i postępuje naprzód, ale część jej byłych i nowych przywódców duchowych nie chce, czy też nie może przystosować się do odmiennych warunków. Jeżeli stara generacja uparcie hołdnje starym wierzeniom i tradycji swoich przodków i nie chce zrzucić łuski z oczów, to możemy to wytłomaczyć brakiem sprężystości przystosowawczej, starczym uwiądem lub wogóle niezdolnością orjentowania się w poszczególnych zjawiskach, lecz młodszych synów naszego ludu tak łatwo rozgrzeszyć nie można, już chociażby z tych względów, iż za swą działalność społeczną zdadzą wszak rachunek przed sądem naszej przyszłej historji. Bo tylko ignoracją, zupełną nieświadomością swej własnej, wielkiej historji i literatury, można tylko wytłomaczyć ich zaciekłą szermierkę frazeologiczną w parciu swego narodu w otchłań asymilacji. Nie chcę ich po-

sądzać o złą wolę, bo w takim razie ich zbrodnicza działalność w ukrywaniu rzeczywistości i propagowaniu samobójczych haseł dla naszego narodu, zasługiwałaby na bezwzględne potępienie jako przynosząca ogromne zło i kompromitująca żydów wobec społeczeństwa polskiego. Raczej starajmy się uwierzyć, iż powodnją się jedynie ignoracją. Wówczas możliwym bedzie ich powrót na łono żydowstwa. Świadomy asymilator, kierujący się oportunizmem i obłudą jest dla nas na zawsze stracony.

Kto buja w obłokach fantazji, a kto liczy się z rzeczywistością? Czy my syoniści, którzy przypatrując się zblizka dążeniom odrodzeniowym naszej masy i wyczuwając psychologiczne tętno bicia jej serc, spieszymy z pracą organiczną tam do prastarej naszej Ojczyzny, tworząc przyszłą naszą historję i tu podnosząc i krzepiąc upadłego ducha, wskazujemy na prawdziwy pokarm kulturalny, czy też wy asymilatorzy, co oderwani zupełnie od pnia naszej masy z istotną zaiste bezmyślnością pragniecie wznieść most i przerzucić ciemne masy chasydzkie, tonące w gnuśnej religijnej ekstazie na krańcowy brzeg postępowej i obcej kultury zrywając z całą swoją tradycyjną przeszłością.

Bo stojąc na gruncie terazniejszości jest rzeczą niemożliwą, jak poucza nas historja, czynić przeskoki karkołomne nie licząc się z wymagami dnia i tylko warcholska demagogja może powodować się takiemi ideowemi przesłankami. Czas więc już nareszcie zrzucić ze siebie togę umoralniającą i otworzyć oczy na rzeczywiste zjawiska społeczne i zbliżyć się do twórczego warsztatu pracy wspólnej dla naszego narodu i naszej przyszłości historycznej. A z łona Waszego nie będą wychodzić takie dziwolągi i poronione duchy natury ludzkiej jakiemi są pp. Brunnowie, Unszlichty et toutti quanti, czyniące ze swej istoty iście gorszące widowisko, szerzące wokoło nas obmierzłą stęchliznę duchową.

Bronisław Sterling.

Odrodzenie masy.

Nie miało by to miejsca przed laty 30—40 niespełna. Przodkowie nasi ćwiczyli wówczas swoje umysły egzegezą talmudyczną, komentując każde slowo, każdą sylabę tych wielkich drobnemi czcionkami drukowanych foljałów. Inni znowu z pośród nich w pogoni za t. zw. wówczas wiedzą europejską, uciekli od starych ksiąg i z jedynie żydowską gorliwością rzucili się na nowe, od lewej strony czytywane książki. Ale i ci nie stracili cech swych najbliższych przodków i kontynuowali umysłowe żonglowanie coprawda na innem już polu. Żydzi wszędzie zostali wierni staremu chrztowi narodowemu Am Hasefer—naród księgi.

A chrzest to był długi, ciężki i bolesny.

18 długich i krwawych stuleci ciągłego tułactwa, wiecznego uginania głowy przed najmarniejszym z pośród innych, stała bojaźń fizycznego, a zarazem i moralnego zbezczeszczenia plugawiły i poniżały powoli dumę narodową. Zanik ideałów, a zatem też dążenia do czegokolwiek, wpłynął na życie narodowe tak, że zatrzymało się dno w swym biegu, nie postępowało naprzód, jak to miało miejsce u innych narodów, a zamarło, stwardniało. Przodkowie nasi całe swe życie poświęcali jedynie konserwacji zabytków narodowej starożytności i zajęci byli ciągłym owijaniem ich w coraz to nowe wikliny; nic nowego nie tworzyli, nie posuwali narodu naprzód, a wciąż kręcili się w koło, a dziś stoją jeszcze na tym samym szczeblu rozwoju, w dodatku spaczo-

nym golusem, na którym stali 2,000 lat temu.

Ten ogólno narodowy rys zamarcia, skamienienia odzwierciadla się aż w życiu każdej poszczególnej jednostki: charakterystyczne dla żydowskiej psychologji golusowej jest to, że żyd boi się śmierci, a zatym lubi życie, bardziej niż ktokolwiekbądź. Ideał, ma w sobie zawsze, dążenie do stworzenia wygodniejszego, lepszego życia. Brak ideału u żyda zabił w nim to dążenie i żyd żyje, dążąc tylko do przeżycia swych lat. Jak żyć?—to pytanie już jego umysłu nie drażni. Każdy człowiek gotów jest postradać życie dla honoru, żyd zazwyczaj nie myśli o tem.

Przy takich warunkach o sporcie żydowskim mowy być nie mogło.

Ale czasy zaczęły się zmieniać.

Pod wpływem epoki, w której piękne formy, ale puste z treści, hasła zostały odrzucone, pod wpływem epoki, w której zabłysła jutrznia odrodzenia wszystkich narodów, w obozie żydowskim też obudziła się zdrowa, a dawno upragniona, idea, która była w stanie pchnąć na nowe tory stwardniałe szczątki narodu, idea stworzenia z tego narodu—widma—zdrowego, całkowitego organizmu. Naród, choć powoli, budzi się z dwutysięczno-letniego snu i zaczyna siły swe odczuwać; cały świat Boży ze wszystkiemi jego krasami, zaczyna powoli zajmować właściwe miejsce w jestestwie żyda. Żyd zaczyna pojmować właściwą wartość ksiąg, pojmuje swój dotychczasowy nienaturalny, hypertroficzny stosunek do nich. Z drugiej strony przyroda, ta piękna ziemia i niebo, zaczynają coraz więcej w jego oczach nabierać uroku.

I ciało, zdrowe, silne ciało, którego żyd przez 2,000 lat wygnania i tułaczki po cudzych ziemiach nie znał i dlatego nie czcił, ciało to potrzebne dla życia, postępu, wielkich idei, odrodzenia powoli zaczyna zajmować należyte miejsce w psychice naszego narodu.

Duch żonglerów rabinicznych i duch renegatów narodowych zanika, a naród nasz powoli się odradza i nabiera formy coraz wyraźniejszej Machabeuszów i Bar-Kochby.

Za granicą bodźcem do założenia pierwszych kół sportowo-gimnastycznych żydowskich, był ruch syonistyczny i bezpośredni apel Maksa Nordaua z trybuny kongresowej do młodzieży żydowskiej. Związki tego rodzaju egzystują tam pod nazwami: Makabi, Bar Kochba, Masada i t. p. W kraju też zapoczątkowane były starania i coś uczyniono w tym kierunku. Wreszcie przed krótkim zaledwie czasem udało sie zorganizowanej grupie młodzieży syonistyczno-narodowej rozwinąć akcję w tym kierunku w Warszawie. Związek gimnastyczno-sportowy pod nazwą „Makabi" rozszerzył swą działalność i liczy już 120 członków. Praca, wogóle, wre i zapowiada się na coś szerszego, większego, piękniejszego.

Nowy Bar-Kochba.

Jak ongi Bar Kochba wyzwalał swych braci
Od jarzma i kajdan niewoli—
Niech dzisiaj znów zadrzą ciemiężce i kaci—
Nas nowy Bar Kochba wyzwoli...

Za krew przelewaną, za długie katusze,
Za nędzę i mroki wiekowe—
Z narodu mojego się zrodzą genjusze,
By pomścić te krzywdy dziejowe...

Ten nowy Bar Kochba mój naród odrodzi,
Miłością do ludu owiany—
I naród żydowski się z mąk wyswobodzi
I zerwie stalowe kajdany...

H. HEIMAN.

Ghetto.

O późnym zmierzchu, gdy ustaje krzyk uliczny, błąkam się sąm jeden po zaułkach ghetta mrocznych i słucham, zali wśród ciszy nie ozwie się ku mnie jakiś skargą przepojony głos... A może niema tu skargi? Niema?! O! Ghetto, gdybyż prawdą to być mogło? Zaliż to prawda?

Anioł ciszy skrzydła swe dobroczynne rozpostarł.

Noc gwieździsta rozwidniła uliczkę z zapadłymi na niej i wrosłymi jakgdyby już w ziemię domkami

I nagle do uszu moich dolatują głosy jakieś. To starzy, patrjarchalni żydzi z oczyma zwróconemi w niebo błogosławią miesiąc. Patrzą wzwyż. A gwiazdy w siotrzanym splecione uścisku unoszą ich modlitwę śpiewną wysoko. I zbliżam się coraz bardziej, i kroku przyśpieszam do tych postaci, co w mroku na kształt cieni wylegli na dziedzińce ghetta, i jako wierni stróże strzegą jego pałaców objętych welonem nocy. I patrzą na mnie tak dziwnie. Dziwią się, iż tułam się tutaj pomiędzy nimi, ja, obcy i nieznany im, co syt chaosu wielkomiejskiego zbłądził do dzielnicy ghetta, by przypatrzeć się uśpionej nędzy, ziejącej zewsząd, by przyłożyć ucho do ziemi i usłyszeć jak ból skowycze, jak łzami po brzegi zachodząoczy ludzkie i jak zewsząd wieje strach.

Jak smutno tu. O! jak straszno tam, w królestwie Ghetta, gdy ucicha gwar dnia i zamilka hałas walki codziennej o chleba kęs. Oto zda się, iż wicher halny zabłąkał w te strony i harce swe wyprawia. Z zapadłych domków ghetta, trzęsących się za lada wiatru podmuchemi z głębi serc złamanych i dusz zranionych roznosi się dokoła hymn złowrogi. Niepowstrzymanym potokiem niesie się do gwiazd i nienawiść przed ołtarze niebieskie składa za męczarnie życia beznadziejnego i za wiecznie zaćmiony krąg słońca, co w inne odlatuje stąd strony i za brzęk kajdanów niewolniczych i za chichot możnych i władnych tego świata, co ślinę wzgardy mają na ustach...

Na pola, na rozłożyste kwiatami zakrzepłej i tryskającej krwi pachnące pola bitwy, gdzie junacy żydowscy z wiarą w zwycięstwo dla innych piersi swoje młode nastawiają na śmierć — idzie hejnał Ghetta żałośliwy.

I odrzekną żołnierze: „Śpij Ghetto!“ „Śpij — — —lecz blizka chwila i obudzisz się, niczem lew, do nowej walki“

Błąkam się sam jeden. Rozglądam się i słucham...

I widzę zwątpień gorycz w tryumfie Jutra i widzę walkę tragiczną młodych Urjelów, o rozpalonych czołach i gorejących sercach, którym skrzydła do lotu podcięto gdyby kosą! — — — I widzę pragnienie szczęścia bez mocy pochwycenia go! — — — I widzę zmaganie się dusz w walce bezkresnej...

I przedzieram się poprzez gęste nocy zasłony. Oczom moim za jasnością stęsknionym ukazuje się olbrzymia herkulesowa brama Ghetta i zagradza wnijścia na progi innych światów. I widzę zaciśnięte pięści młodych marzycieli, pałających żądzą poznania światła, widzę, jak pieni się w nich gniew i złorzeczy. A olbrzymia brama patrzy i pyszni się ze swej mocy nieskruszonej. Nie zwyciężona?! O! gdyby otworzyć tę bramę na rozścież...

Czarny ptak przelatuje nad mą głową i zwiastuje skon.

A może to niewoli skon?

O! ciesz się Ghetto! I łzy osusz gorzkie.

To Bóg, Twój Bóg uczynił — — —

Herman Czerwiński.

MAX NORDAU.

Żydzi a siła fizyczna.

(Przekład artykułu „Muskeljudentum", umieszczonego w żydowskiem piśmie gimnastycznem „Jüdische Turnzeitung" w numerze czerwcowym z r. 1900).

Dwa lata temu wypowiedziałem podczas narady na komisji kongresu Bazylejskiego myśl następującą: „Musimy dążyć do tego, by znowu stworzyć żydostwo o zdrowych mięśniach". Znowu! Gdyż dzieje nasze wymownie świadczą o tem, iż takowe niegdyś istniały. Długo, nazbyt już długo uprawiamy uśmiercanie ciała! Lecz wyrażam się właściwie niezupełnie dokładnie. Inni uprawiali je na naszych skórach, a rezultat był znakomity. Setki tysięcy trupów żydowskich w ghettach, na placach kościelnych, na gościńcu Europy średniowiecznej. Chętnie bylibyśmy się tej cnoty zrzekli. Chętniej bylibyśmy ciało nasze pielęgnowali, niż uśmiercali, lub—w przenośni i dosłownie—na uśmiercanie wystawiali. Wszak i my umiemy rozumnie z życia swego korzystać i cenimy je wedle wartości. Nie jest ono dla nas, być może, jak dla większości innych narodów skarbem najwyższym, lecz bądź co bądź jest skarbem wielkim i skarb ten troskliwością otaczać umiemy. W przeciągu całych stuleci czynić tego nie mogliśmy. Ze skąpstwem zazdrosnym i uporczywym odmierzano nam wszystkie pierwiastki fizyki Arystotelesa: światło i powietrze, wodę i ziemię. W ciasnych zaułkach ghetta oduczyły się biedne członki nasze ruchu swobodnego, nieprzymuszonego; w domach tych ciemnych, ponurych przywykły oczy nasze do lękliwego zmrużania się; w strachu ustawicznych prześladowań głos nasz powoli tracił moc swoją, przygasał, zamieniał się w szept nieśmiały, który wtedy tylko zwykł przechodzić w okrzyk potężny, rozbrzmiewać jak jęk boleści, jak tryumf zwycięstwa, gdy męczennicy nasi na stosach rzucali w twarz swym oprawcom modlitwy przedśmiertne. Lecz teraz przymus jest złamany; mamy możność żyć przynajmniej fizycznie, droga jest otwarta dla wszystkich. A więc, zwiążmy się nanowo węzłem przyrody z podaniami i tradycjami naszemi narodowemi, stańmy się znów ludźmi o piersiach szerokich, o tęgich członkach ciała, o śmiałych spojrzeniach. Wielki ten zamiar wznoszenia się do dumnej przeszłości znajduje najsilniejszy dla siebie wyraz w nazwie, obranej przez żydowskie koło gimnastyczne w Berlinie. „Bar-Kochba" był bohaterem, który nie chciał wiedzieć o porażkach, nie mógł ich zrozumieć. Gdy los się odeń odwrócił, umiał on tylko—umrzeć. Jest on ostatnim w dziejach powszechnych uosobieniem hardego, wytrwałego w boju, z radością świętą broni się imającego żydostwa. Stanąć pod godłem Bar-Kochby,—znaczy to zdradzić się ambicją niepowszednią. Lecz ta właśnie przystoi gimnastom, którzy dążą do najwyższego szczebla rozwoju fizycznego.

Dla żadnego narodu nie posiada gimnastyka tak wielkiej wagi wychowawczej, jak dla nas. Musi ona podźwignąć nas zarówno fizycznie, jak i moralnie, musi prostować nietylko ciała, lecz — i przedewszystkiem — charaktery. Musi nam dać świadomość naszej egzystencji. Wrogowie nasi twierdzą, że tej właśnie świadomości mamy za wiele. Lecz my sami czujemy najlepiej, jak z gruntu fałszywą jest ta przesłanka logiczna. Spokojnej pewności siebie, ufności we własne siły—tego brak nam najzupełniej. Nowi nasi żydzi, żydzi o zdrowych mięśniach, nie osięgli jeszcze coprawda tej siły bohaterskiej swych przodków, którzy tłumnie zalegali niegdyś areny, by brać udział w ig-

łzyskach, by mierzyć się siłami w zapasach bojowych z wyszkolonymi atletami Hellady, z dzikimi barbarzyńcami północy. Lecz moralnie stoją już o całe niebo wyżej od tamtych, gdyż ci zapaśnicy cyrkowi byli tylko fachowcami, a jako tacy wstydzili się swego pochodzenia, starając się ukryć oznakę przymierza wiecznego przy pomocy fortelu chirurgicznego, żydzi zaś związku „Bar-Kochba", głośno i dumnie mówią o swem plemieniu.

Oby więc kwitł i dojrzewał pomyślnie żydowski związek gimnastyczny, oby stał się naśladowania godnym wzorem dla wszystkich innych ośrodków życia naszego narodowego!!

Przekład S. W.

Odrębność i jedność.

Już niejednokrotnie żydzi narodowi oświadczali, że nasza odrębność ujawnia się tylko w dziedzinie narodowo-kulturalnej, natomiast w dziedzinie polityczno-społecznej mamy identyczne interesy z narodem polskim i na gruncie potrzeb ogólnokrajowych pragniemy z nim współdziałać.

Tymczasem politycy polscy, którzy nam stale zarzucają separatyzm, sami właśnie ten separatyzm uprawiają i to na takiem polu, gdzie wyrządza on szkody nietylko żydom, lecz i samym polakom. Upośledzenie żydów przez reakcję rosyjską wytworzyło i w Kongresówce pojęcie, że żyd jest po za prawem. Opierając się na przeświadczeniu, że decydująca wę wszystkiem władza rosyjska nie ujmie się za żydem, miarodajni polacy pozwalali sobie upośledzać żyda nawet tam, gdzie oni sami decydowali. Na tem tle powstała w Polsce anomalja, że żyd polski został zupełnie odsunięty od wszystkiego, co ma jakąś styczność z urzędem. Zapomniano zupełnie o tem, że stan urzędniczy powołany jest do obsługiwania całego społeczeństwa i że żyd do tego społeczeństwa należy i ponosi dla niego takie same ofiary jak nieżyd. Przy obsadzeniu wszelkich posad w Królestwie, nawet dostępnych dla polaków, żyd był stale pomijany. Bojkot ten uprawiany był nawet tam, gdzie szło o urzędy pośrednio tylko publiczne.

Żyd nietylko nie mógł być urzędnikiem w magistracie, na kolei—bodaj prywatnej — ale nawet konduktorem tramwajowym, żydówka nie mogła być telefonistką. Nawet w dziedzinie sztuki—w teatrze—żydów nie dopuszczano na stanowiska aktorów i to nietylko tam, gdzie decydowała o tem władza rosyjska. Ba, zdarzało się niekiedy, że praw obywatelskich żyda wobec społeczeństwa polskiego musiał bronić obcy. Oto np. w szpitalach ogólno miejskich żyd li wtedy mógł być lekarzem, gdy tę posadę wyjednał mu profesor obcy, przedstawiciel tego samego rządu, który w zasadzie żydów gnębił i upośledzał.

Słowem na każdym kroku istniał odgradzający się od żydów separatyzm polski, a jednocześnie ci sami polacy zarzucali separatyzm żydom. Są dwojakiego rodzaju separatyzmy. Separatyzm narodowy jest twórczy i prowadzi do rozkwitu cywilizacji. Polak, który nie chce się rusyfikować lub zniemczyć, żyd który nie chce się polonizować zasługuje tylko na szacunek każdego czciciela wolności.

Ale zupełnie czem innem jest separatyzm administracyjny, tembardziej, że nie jest to właściwie tylko separatyzm tylko coś o wiele gorszego. Gdyby polacy powiedzieli, że nie chcą nic wspólnego mieć z żydami i w rządzeniu p o l a k a m i chcą być samodzielni, to byłoby to może niepraktyczne, skomplikowane, ale nie wołające o pomstę do nieba. Gdyby

naprzykład polacy powiedzieli, że ludność Królestwa Polskiego chcą oni podzielić na polaków i żydów w ten sposób, by w instytucjach polskich rządzili sami polacy a w instytucjach żydowskich sami żydzi, to byłoby to tylko mało wykonalne, ale w zasadzie niesprzeczne z etyką społeczną. Któż by bowiem mógł w z a s a d z i e mieć coś przeciwko temu, ażeby polacy mieli osobne koleje, tramwaje, telefony, może nawet osobną kanalizację i wodociągi — w których rządziliby tylko polacy? Ale oczywiście do takiego nonsensu nie dojdzie żaden szowinista polski. Zato kierujący polacy dochodzą jeszcze do gorszego nonsensu... moralnego. Pragną, ażeby w insytuacjach, obsługujących ogół mieszkańców i utrzymywanych kosztem tego ogółu, rządzili sami polacy. Taki stan rzeczy w żadnym państwie praworządnym tolerowany być nie może i dobrze uczynią polacy, jeżeli niedorzeczność takiego sposobu myślenia sami zrozumieją.

Pojęcie o tem, że żydowi nię przysługuje żadne prawo obywatelstwa, zyskało u nas prawo... obywatelstwa a dowodzą tego wypadki właśnie doby współczesnej. Po wyjściu wojsk rosyjskich z Warszawy, najgłówniejsze funkcje w zarządzie miasta objęli polacy, przyczem przyswoili sobie nawet takie prawa, które dawniej im nie przysługiwały. I oto nie chcąc z dziecięcym uporem zrozumieć, że na Zachodzie Europy uzurpowanie przez jedną część ludności praw należących do ogółu mieszkańców nie może być tolerowane, w dalszym ciągu żydów ze wszystkich praw obywatelskich wyeliminowali.

Nic dziwnego, że rozwiązanie komitetu obywatelskiego nie mogło wzbudzić żalu w żadnym człowieku czczącym wolność i prawo. Komitet obywatelski, wraz z jego instytucjami poszczególnemi, jak milicja, sądownictwo, sekcja żywnościowa etc. nie miały nic wspólnego z obywatelskością, lecz były narzędziami panowania i to panowania despotycznego jednej narodowości nad drugą. Taka „autonomja“ jest o wiele gorszą niż najbezwzględniejszy centralizm, bo nawet taki centralizm jest równomiernie bezwzględny dla wszystkich narodowości „prowincjonalnych“.

Czas więc, ażeby polacy nareszcie zrozumieli, że separatyzm administracyjno-społeczny winien być rzucony jaknajspieszniej do lamusa przeżytków. Bez względu na to, czy polacy pragną zawrzeć ugodę polsko-żydowską na tle wzajemnego szanowania swoich praw kulturalno-narodowych, trzeba jaknajspieszniej zawrzeć bodaj ugodę „administracyjną“, bo tak jak jest, dalej trwać nie może. Przeżywamy czas wyjątkowo krytyczny, trzeba przystąpić do leczenia ran zadanych nam wspólnie przez wojnę. Pisma polskie projektują bardzo skuteczne środki. Ale najlepsze środki będą bezcelowe i szkodliwe, jeżeli jedni będą chcieli rządzić drugimi. Weźmy bodaj rzecz najniewinniejszą. Projektuje się kwestę uliczną i domową na głodnych. Rzecz w zasadzie piękna. Ale w praktyce wyjdzie tak, że żydzi będą dawali pieniądze, a nędzarze żydowscy nic nie otrzymają, jak to już było z kwestą szkolną.

Wyobraźcie sobie nawet i odwrotną sytuację: żydzi, nauczeni doświadczeniem, że przy dawaniu na t. zw. „cele ogólne“ ubodzy żydzi nic nie dostają, wstrzymają się z datkami i ogromne sumy pieniędzy, które mogłyby nakarmić głodnych tak żydów jak i polaków pozostaną w kieszeniach bogaczy żydowskich.

I tak we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Teraz, gdy z całą energją i animuszem należy przystąpić do odbudowania kraju, który jednakowo nam jest drogi, uprawiany przez miarodajnych polaków separa-

tyzm prawno-społeczny zabije energję w zarodku i zepchnie nas na dno nędzy.

Albo jest... i inna alternatywa. Nasze niedołęstwo organizacyjne, nasze wzajemne waśnie w takich dziedzinach, gdzie nie powinno wcale być różnicy zdań, nie mogą ujść uwagi ubocznego obserwatora, który wtedy słusznie powie, że ludźmi, którzy nie zdolni są do samorządzenia się wnowoczesnem pojęciu tego słowa, należy rządzić zzewnątrz... dla ich własnego dobra...

Czas już wyjść z odmętu wzajemnych kłótni i dojść jeżeli nie do ugody, to przynajmniej do zawieszenia broni. Rzucam konkretny projekt Niech przedstawiciele polaków i żydów (ale istotnych żydów—nie polaków w. m.) zejdą się na małą naradę. Przy ustnej rozmowie można będzie wyłuszczyć wszystkie szczegóły, omówić wszystkie sprawy obszerniej, a punkt wyjścia z pewnością się znajdzie.

Właśnie taką wymianę zdań przyrzekł ks. Lubomirski delegacji prasy żydowskiej. Ale, niestety, dużo czasu minęło od tego czasu, a Komitet odpowiedział tylko, że wdraża śledztwo co do nadużyć, jakgdyby tylko szło o ukaranie winowajców a nie o ustalenie takich warunków, by nadużycia nie mogły się powtórzyć w przyszłości. O ile tedy wśród Polaków znajdują się patrjoci, którym naprawdę leży na sercu dobro kraju, radzimy porzucić względem żydów politykę despotyzmu i wstąpić na drogę jedności i zgody. Odrębność kulturalna i narodowa nie wyłącza jedności społecznej. A wszelka zwłoka jest z względów zrozumiałych teraz karygodną. Czas nagli...

Dawid Socher.

Mojżesz.

Gdy został z Egiptu mój naród wygnany
I piasek pustyni rozjątrzał mu rany—
Semickich helotów gnębiąca się rzesza
Znalazła swojego Mojżesza...
I wielki ten wódz—nilowego syn łona
Wybawił lud z rąk Faraona...

Dziś moim narodem kto może—pomiata,
Dziś lud mój się błąka, jak obcy w mglach świata,
Dziś krew się przelewa i protest się rodzi—
A Mojżesz nasz wódz nie przychodzi...

. . . .

Nas jednak to jedno w mgle życia pociesza,
Że błądzi śród żydów cień groźny Mojżesza...

H. HEIMAN.

Rada Naczelna żydowskich instytucji filantropijno-kulturalnych.

Dn. 26 września r. b. odbyło się posiedzenie delegatów 32 żydowskich instytucji filantropijno-kulturalnych, celem utworzenia wspólnej Rady Naczelnej, któraby reprezentowała ogół żydowskich towarzystw i solidaryzowała ich działalność.

Posiedzenie zagaił p. Majzel, na przewodniczącego powołano dr. Higiera. Przewodniczący w sposób zgoła nietaktowny jął charakteryzować posiedzenia żydowskie, czyniąc aluzje do „nacjonalistów“ którzy rzekomo uprawiają na zebraniach agitację i wnoszą bezład i zamięszanie.

Stół prezydjalny przez cały czas starał się bagatelizować i zwężać znaczenie koncentracji żydowskich towarzystw; mówcy z łona prezydjum starali się wielką sprawę tego tak do-

niosłego znaczenia wtłoczyć w wązkie ramki skromnej filantropji i bezbarwnej, biurokratycznej działalności.

P. Noe Pryłucki, redaktor „Momentu“ jako przedstawiciel „opozycji“ podniósł znaczenie przyszłej Rady Narodowej, i wskazał na to, iż Rada ta powinna zastąpić Gminę Warszawską, że powinna stanowić akt wyemancypowania się żydostwa z granic zależności od Komitetu Obywatelskiego, ograniczającego żydów, co stwierdzili mówcy, przedstawiciele towarzystw pp. Pomeranc, Cejtlin, Mack, dr. Hindes i inni.

Ponieważ asymilatorzy „nie chcą zadzierać z Komitetem Obywatelskim“, więc prezydjum pod batutą dr. Higiera, w przewidywaniu, że większość żydów narodowych, obecnych na sali, uchwali Radę Naczelną Towarzystw jaknajszerszym zakresie za pomocą znanego sposobu kwestjonowania wniosków—odkładało moment głosowania ad finitum, i w rezultacie zebranie rozbiło się, przyjąwszy kompromisowy projekt p. Mińkowskiego, planujący utworzenie komisji 6-ciu, która zorganizuje prowizoryczną Radę Naczelną.

Można z góry przewidzieć, kto będzie wybrany przez komisję—trzeba przyznać asymilatorom, iż w tym wypadku dość zręcznie potrafili niedopuścić do prawidłowego skoncentrowania żydowskiej pracy społecznej.

Jednocześnie musimy stwierdzić, że kwestja autonomizacji żydowskich instytucji i utworzenia żydowskiego komitetu Narodowego, zjawiała się wciąż na porządku dziennym rzeczonego posiedzenia, jako nieodparta konieczność chwili.

(j. a.).

ZDARZENIA i DOKUMENTY.

SZOLOM ASZ.

Do żydów amerykańskich.

Amerykańskie pisma żydowskie zamieściły odezwę znanego pisarza żydowskiego Szoloma Asza, którą poniżej podajemy w streszczeniu.

Z łamów żydowskiej prasy w Rosji, której cenzura zamknęłą usta, podnosi się okrzyk: „ratunku“! Bólem przepełnione są szpalty wszystkich gazet żydowskich, a słowa pisane są krwią zamiast atramentem. Lecz na co słowa? Oto maleńki obrazek. Na dworcu mińskim zebrała się cała ludność żydowska: mężczyźni, kobiety i dzieci z rabinem na czele. Wszyscy przywieźli ze sobą torby z żywnością, napojami, bielizną, ubraniami i pościelą. Wszyscy oczekują tych żydów, którzy mają przybyć z Kowna, przejazdem przez Mińsk. Nareszcie podjeżdża ten ponury pociąg. Długi szereg wagonów towarowych, nabitych żydowskiemi rodzinami. Mężczyźni zczerniali z wyrazem cierpienia na twarzy; matki żydowskie z błędnemi oczami boleją na widok rzewnie płaczących dzieci swoich. I krzyk duszę rozdzierający rozlega się ze wszystkich wagonów: „Żydzi, ratujcie! Żydzi, dokąd nas prowadzą?“ Gmina mińska zwraca się z prośbą do władz o pozostawienie pociągu. Gmina zaopiekuje się wysiedlonymi i przyjdzie im z pomocą. Tylko władza jest bez miłosierdzia; po obu stronach wagonów stoją policjanci i pilnują, aby nikt nie mógł, uchowaj Boże, wyjść z wagonu. Nagle w jednem z okienek ukazuje sie jakaś zrozpaczona kobieta, oczy jej zdradzają obłęd, włosy ma

rozczochrane, a z piersi jej wydobywa się okrzyk: „Żydzi, dziecko moje kona!“

Kilku studentów zbliżyło się do wartujących policjantów i usiłują wymódz na nich, by dziecko można było zabrać z wagonu. Za dwa ruble udało się im przełamać opór żandarmów.

Nawpół oszalała matka zrozumiała nagle, iż na nic wszelkie jej wołania, że nie jest wszak sama w wagonie i że wszyscy żydzi stanowią jedną rodzinę, poczem oddaje swojego sześcioletniego chorego chłopca studentom. A oczy dziecka pytają: „po co?“ Studenci otulili dziecko w płaszcz i pośpiesznie odnoszą do szpitalą. Na nieszczęście jednak zostali spostrzeżeni przez innego policjanta. Powstaje zamieszanie. Studenci chcą się ukryć z powierzoną im świętością. Nie udało im się jednak uciec. Chore dziecko wyrwano im siłą z rąk i rzucono z powrotem matce do wagonu...

Któż to są ci ludzie, którzy są tak ścigani, jak trędowaci w średnich wiekach, z miasta do miasta, i którym wzbroniono zatrzymywać się gdziekolwiek? Są to zesłani żydzi z Polski, Galicji, Kurlandji i gubernji: kowieńskiej, grodzieńskiej, suwalskiej i łomżyńskiej. A liczba ich sięga s i e d m i u s e t t y s i ę c y o s ó b!

Są to nasi rodacy i krewni; każdy z nas ma tam swojego ojca, matkę, dzieci albo przyjaciela. I gdyby los nie sprowadził nas na grunt wolnej Ameryki przed pięciu lub dziesięciu laty, bylibyśmy napewno między tymi, których surowa siła pędzi w świat żelaznym knutem. Tam odnaleźlibyśmy, być może, dziecko n a s z e, które żandarm rosyjski wrzucił matce do wagonu, bylibyśmy tymi, którzy leżą teraz na polach i wyglądają pomocy od swoich amerykańskich przyjaciół.

I cóż my czynimy?

Rosyjscy żydzi, których nieszczęście to dotknęło, są gotowi pomódz sobie wzajemnie. Wszędzie żydzi wyrazili gotowość zajęcia się bezdomnymi i troszczą się o ich los. Nawet najmniejsze gminy przyjmują z otwartemi ramionami tych uciekinierów i dzielą się z nimi ostatnią kromką chleba. Gmina żydowska m. Rygi, licząca 30 tysięcy żydów, udzieliła gościny u siebie 45-ciu tysięcom zbiegów żydowskich w sposób następujący. Każdy żyd obowiązany jest przyjąć do swojego mieszkania jedną rodzinę żydowską i dać jej utrzymanie.

Gmina petersburska w ciągu kilku godzin zebrała miljon rubli dla przewiezienia wysiedleńców. Te olbrzymie sumy, niezbędne dla wyżywienia 700 tysięcy ludzi, zebrali dotychczas żydzi rosyjscy między sobą. Działalność petersburskiego Komitetu pomocy żydom i nazwiska pp. S l i o s b e r g a i K r e i n i n a pozostaną na zawsze w pamięci narodu żydowskiego i w historji, jako nazwiska bohaterów narodowych.

Tylko my, żydzi amerykańscy, którym los się uśmiechnął i wyzwolił nas z piekła, zostawiliśmy matki nasze, ojców, braci i siostry, tylko my, którzyśmy wychowali dzieci swoje tak, iż nie są wcale zdolne zrozumieć naszego bólu, tylko my jesteśmy obojętni i zrezygnowani. Mówimy: nieszczęście jest zbyt wielkie, nie czujemy się na siłach pomódz czemśkolwiek, zrobiliśmy wielki wysiłek i ofiarowaliśmy miljon, sumę, którą rosyjscy żydzi dają co miesiąc, co tydzień i—opuszczamy ręce.

Tak oto wygląda pomoc amerykańskich żydów. Rosyjscy zaś żydzi nie mogą sobie pozwolić na taki zbytek, jak rezygnacja, zebrali wszystkie siły i zgodzili się na samoopodatkowanie. Zdecydowali, iż wszyscy żydzi, którzy czują, że należą do prześladowanego, ale dumnego narodu, ci żydzi, dla których przynależność do żydowstwa nie jest nieszczęściem, obowiązani są uiścić podatek celem

przyjścia z pomocą narodowi w obecnych ciężkich dlań warunkach życia. Nie wysyła się oficjalistów ani policjantów dla osiągania podatku, a za niezapłacenie tegoż nie licytuje się pościeli i lichtarzy mosiężnych, lecz każdy żyd uważa za święty swój obowiązek pomódz w czemśkolwiek swoim braciom i sumę zadeklarowaną wpłaca dobrowolnie — tylko dlatego, że jest żydem.

Petersburg i Warszawa poszły za przykładem Moskwy, i prawie wszystkie inne miasta uczyniły to samo. I dlaczegóż więc my, czujący się również żydami i żyjący w szczęśliwszych warunkach, nie mamy nałożyć na siebie obowiązku samoopodatkowania?

Dlaczegóż mamy łamać solidarność i nie iść ręka w rękę z całym narodem żydowskim w chwili największej katastrofy?

Im dalej armja niemiecka posuwa się naprzód, tym więcej miast i miasteczek zostaje zburzonych, dlatego— że rząd rosyjski, jak się okazuje, przyjął tę samą taktykę obronną, jak podczas wojny napoleońskiej w roku 1812—ażeby wróg, który się zbliża, nie znalazł nic, prócz ruiny. Tym razem Rosja niszczy nie tylko swoje własne miasta, ale i polskie, litewskie i żydowskie i im bardziej napiera armja niemiecka na Polskę i Litwę, tym więcej ofiar ponosić musi ludność żydowska.

Dlaczegóż tedy my, żyjący swobodnie pod wolnem niebem amerykańskiem, nie m. my opodatkować się dla ulżenia niedoli żydowskiej? Lecz nie tylko w imię tych nieszczęśliwych musimy to uczynić! Musimy to zrobić dla nas samych!

Niechaj rozlegnie się krzyk po ulicach: „Musimy coś uczynić, dowiedźmy, iż nie jesteśmy głusi na cierpienia blizkich! Niechaj samoopodatkowanie to będzie symbolem, płaćmy, ile możemy".

Wiem, iż odezwa moja nie zyska oddźwięku w sferach bogatych żydów amerykańskich, te nie czytają gazet żydowskich. Muszę przeto zwrócić się do biednych, do tych, którzy czynią ponad siły. Niech biedni zagórują nad bogatymi; ich miłosierdzie żydowskie zawsze było bliższe ludowi żydowskiemu. Niech biedni czynami swoimi zmuszą bogaczy do naśladowania ich działalności dobroczynnej.

Miła perspektywa.

Czy może być dla polaka coś bardziej oburzającego, jak zakusy zasymilowania go t. j. zrusyfikowania, zgermanizowania etc. Szczególnie drażliwi natym punkcie są niepodległościowcy. Zdawałoby się, że—chociażby w myśl elementarnej zasady moralnej „nie czyń drugiemu co tobie niemiło" niepodległo-ściowcy powinniby rozumieć, że i inne narody mają prawo do niepodległości ... bodajby kulturalnej. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie... i to nietylko w stosunku do żydów. Dla przekonania się o tem dość przeczytać niżej podane słowa wybitnego teoretyka niepodległości p. W. Studnickiego. Pan Studnicki wierzy, że niepodległość Polski nietylko jest możliwa, ale że także jest niezbędną dla państw centralno-europejskich, celem obrony ich od inwazji „moskiewskiej". Niema nic szlachetniejszego, jak wiara w żywotne siły swego narodu i w pomyślne załatwienie jego spraw. Ale p. St. mając już niepodległość jak w kieszeni, i podejmując walkę z zewnętrznym wrogiem rosyjskim, marzy o urządzeniu wewnętrznem państwa polskiego całkiem po „moskiewsku". Proszę posłuchać:

„Musimy na mocy bezspornych danych wykazać, iż polska z Wilnem, ze znaczną częścią Księstwa Litewskiego, do naturalnych jego granic, będzie organizmem żywotnym politycznie, gdyż będzie organizmem niemal jednolitym, bę-

dzie posiadała znaczną większość katolicką łatwą do zasymilowania kulturalnego przez ludność polską, że w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i conajmniej w zachodnich częściach Mińskiej oraz w Inflantach polskich prawosławie jest produktem sztucznym, sztucznie przez rząd podtrzymywanym..."

Inaczej mówiąc, ludność litewską i białoruskąpolacy mają zamiar polonizować przez katolicyzm, tym zaś, którzy są niekatolikami, mówi się, że prawosławie (a w Inflantach polskich (zapewne, także, za luteranizm) jest wytworem sztucznym. O żydach naturalnie nie mówi się ani słowa. Cóż bowiem znaczą jakieś tam 4 miljony żydów! W najlepszym razie będzie ich się gwałtem polonizowało na modłę apuchtinowską, w gorszym u niemożliwi im się życie przez bojkot, inne sztuczki „moskiewskie" ażeby się musieli wynieść. Tak samo się postąpi i z innymi „inorodcami", których nie można będzie zasymilować przez katolicyzm. O prawach historycznych, które posiadają, jeżeli nie żydzi, to conajmniej białorusini i litwini, zupełnie się teraz zapomina (bo wszak już nie chodzi o obronę swego własnego narodu) a mówi się o prawie kulturalnem ...jak typowi hakatyści.

A wszak tak jeszcze niedawno p. W. Studnicki mówił całkiem inaczej. Przed 10-ciu laty p. Studnicki wywodził, że polacy na Litwie powinni popierać ruch narodowo-żydowski, gdyż tylko ten ostatni uchroni żydów litewskich od rusyfikacji, która nie jest pola kom na rękę.

Bo, gdy chodzi o obronę żydów od rusyfikacji, germanizacji i asymilacji „obcej", Polacy nietylko mają prawo, lecz i obowiązek wywodzić, że żydzi są narodem, a więc należy im się pomoc w ich walce o prawa kulturalno - narodowe. Gdy jednak chodzi o ustalenie stosunku między żydami a polakami, w tej chwili się już o tem zapomina, i rzuca się żydów na pastwę przymusowej polonizacji albo nawet bojkotu...

. Czy to nie etyka kafrów, w myśl której występ kiem jest dla człowieka, gdy się jemu wykrada żonę, a cnotą gdy on wykrada żonę komu innemu?!

O polakach i żydach.

№ 36 tygodnika „Grenzboten", wydawanego przez r. t. Jerzego Cleinowa, znajdujemy artykuł p. t. „Skandynawja i wojna„, w którym autor Ernesr Liliendahl, poseł do parlamentu szwedzkiego, mimochodem potrąca o sprawę polską i żydowską:

„Pytamy wielką Rosję: czy w sposobie odnoszenia się do Finlandji Ukrainy i Polski uznaną została zasada narodowości (Nationalitaetenprinzipp)? Nie! Pytamy jednocześnie silne Niemcy, jak się w tym względzie rzecz ma z duńskim Szlezwikiem i Wielkopolską (Ostmark)? tutaj odpowiedź brzmi: nie ! Naród Polski nie mógł utrzymać swego państwa i musiał przeto upaść (untergehen), ale mógł kochać swój język, swoją ziemię i swoje wspomnienia, i dlatego odrodzi on się kiedyś bezwątpienia. Naród żydowski został wygnany ze swego kraju, gdyż swoją wielką misję ukrzyżował na Golgocie ale kochał nigdy nie gasnące pogorzeliska swego kraju ojczystego i dla rozgrzewania się zabrał je ze sobą w dalekie wygnanie; dlatego naród ten z wysoko rozwiniętą solidarnością rodzinną nigdy nie zginie. Prześladowania żydów przez Rosję, stanowią jedną z największych plam ludzkości, a Nemezis dziejów świata nigdy o nich nie zapomni".

Francuska Liga dla rosyjskich żydów.

Z Genewy donoszą:

Podług wiadomości „Humanité",

w Paryżu została założona „Liga obrony uciśnionych żydów", aby położyć kres tragicznej sytuacji żydów w Rosji. Liga wkrótce zacznie ogłaszać dokładne wiadomości o sytuacji żydów i będzie walczyć o równouprawnienie żydów we wszystkich krajach. Liga chce z tego powodu wydawać perjodyczne pismo agitacyjne.

Rosyjski przemysł i kwestja żydowska.

Z gazety „Russkoje Słowo" dowiadujemy się, że wszechrosyjski kongres prowincjonalnych komitetów wyrobów wojennych na ostatnim posiedzeniu, między czternastoma postanowieniami, tyczącemi się kwestji robotniczej, podniósł również kwestję o skasowaniu wszystkich osobistych ograniczeń żydów. Propozycja kongresu została przyjęta głośnem zadowoleniem.

W sprawie ograniczeń dla żydów w wyższych zakładach naukowych.

Przy zniesieniu „czerty", obiecują także obniżyć do pewnego stopnia normę procentową. Jak donoszą z Petersburga, za zgodą rady ministrów, będą przyjmowani do uniwersytetów rosyjskich nad normę ci żydzi, którzy brali udział w wojnie i zostali zwolnieni ze służby z powodu rany lub choroby, jak również dzieci rezerwistów.

Żydowski teatr literacki.

Z inicjatywy grona młodych literatów i artystów żydowskich powstać ma wkrótce nowy teatr żydowski im. I. L. Pereca.

Teatr ten ma za zadanie krzewienie prawdziwej kultury artystycznej wśród żydowskiej publiczności.

Dotychczasowe bowiem zawodowe trupy żydowskie, operowały z gruntu fałszywymi, szablonowymi i utartymi zasadami sztuki teatralnej i deprawowały smak estetyczny widzów. Nowozorganizowana drużyna orjentuje się doskonale w minusach żydowskiej sztuki teatralnej i zamierza rozwinąć działalność swoją na szerszą skalę. Ramy projektu, zasługującego na wielkie poparcie, zapowiadają między innymi, własny gmach teatralny i konkurs na oryginalną żydowską sztukę.

W skład trupy wchodzą siły inteligentne i wyszkolone. Repertuar zapowiada sztuki: Pereca, Asza, Hirszbeina, Pińskiego, Arnsztajna, Hejermannsa, Lesinga, Hebbla, Hauptmana, Sudermana, Strindberga, Ibsena, Przybyszewskiego, Żuławskiego i in.

Przy nowopowstającym teatrze ma również powstać żydowska szkoła dramatyczna.

Z instytucji i stowarzyszeń.

„MAKABI".

Zarząd Żyd. T-wa Gimnastyczno-Sportowego „Makabi" podaje do wiadomości swoich członków, że I i II grupy męskie jakoteż I grupa żeńska są skompletowane.

O zapisie do III-ej grupy męskiej i II-ej żenskiej Zarząd w najbliższej przyszłości zawiadomi w pismach. Ćwiczenia skompletowanych grup, odbywają się:

I gr. m.—w Niedziele i Środy od $8^1/_2$ do 10 w.

II gr. m.—w Niedziele od $5—6^1/_2$ pop. i w Czwartki od $8^1/_2$ do 10 w.

I gr. żeńska — w Niedziele od $7—8^1/_2$.